Cena 15 groszy | Czwartek 27 Listopada 1924 r. | Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Organizacja wojskowych władz najwyższych na stole pracy

WARSZAWA, 26. XI.

(waż). Ze względu na wczorajszy nasz artykuł, domagający się natychmiastowego podjęcia obrad nad projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych, ze strony bardzo poważnej zwraca na uwagę, że w chwili obecnej przedmiot objęty rzeczonym projektem poddano raz jeszcze zasadniczemu rozpatrzeniu.

Ponowne te roztrzasania zajmą tydzień czasu.

Uznając wartość osiągnięcia w tej mierze porozumienia, zawieszamy na dni osiem czuwanie nad tą sprawą, zastrzegając jednak sobie, że po upływie tego okresu podejmiemy akcję z całą stanowczością.

Błogosławieństwo bolszewickie dla secesjonistów z „Wyzwolenia"

Medaljonik sowiecki na szyi p. pos. Wojewódzkiego

MOSKWA 26. 11. Dzienniki sowieckie zamieszczają tekst telegramu powitalnego, wysłanego przez międzynarodówkę włościańską do utworzonej niedawno przez secesjonistów z „Wyzwolenia" z pos. Wojewódzkim na czele „Niezależnej partji chłopskiej" w Sejmie warszawskim. Depesza zredagowana jest w stylu właściwym wszystkim proklamacjom bolszewickim, przeznaczonym na eksport i nawołuje „niezależną partję chłopską" do skierowania wszystkich wysiłków na pracę poza Sejmem, celem zrewoltowania mas włościańskich w Polsce i obalenia obecnego ustroju. (AW).

Wszystkie fabryki włókiennicze jutro staną

Jeśli rząd nie wydrze przemysłowcom ustępstw dla robotników

WARSZAWA, 26. XI.

Dziś w południe w gabinecie głównego inspektora pracy, p. Klotta, rozpoczęła się konferencja z przedstawicielami łódzkiego przemysłu włókienniczego w sprawie zażegnania wyznaczonego na dzień jutrzejszy strajku włókienników łódzkich.

Ministerjum pracy dołoży wszelkich starań, by słuszne żądania robotników tamtejszych zostały choć częściowo uwzględnione.

*

ŁÓDŹ, 26. 11. Zarząd Związku klasowego wydał odezwę, wzywającą *robotników* wszystkich fabryk do strajku w czwartek dn. *27* b. m. Zarząd Związku chrześcijańskiego zgadza się ze stanowiskiem Związku klasowego i zapowiada przystąpienie do strajku. Robotnicy z Bielska, Białej, Białegostoku, Zduńskiej Woli, Pabjanic, Ozorkowa, Zgierza i Tomaszowa zawiadomili o swej gotowości do czynnego poparcia strajku. Związek „Praca" dotychczas nie dał odpowiedzi, czy do strajku przystąpi. (AW).

Uczczenie ś. p. prezydenta Narutowicza

nazywają niektórzy szantażem i prowokacją

Proces przeciw „Gazecie Warszawskiej"

Dnia 28 b. m. w piątek o godzinie 11-ej w sądzie okręgowym (sala nr. 1) odbędzie się rozprawa karna, wytoczona redaktorowi „Gazety Warszawskiej" p. Z. Wasilewskiemu przez p. Artura Śliwińskiego, prezesa wydziału wykonawczego komitetu uczczenia ś. p. zamordowanego Prezydenta G. Narutowicza z powodu wydrukowania w „Gazecie Warszawskiej" artykułu, w którym działalność komitetu nazwano szantażem i prowokacją.

Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie.

Cały Egipt zmienia się w jeden wielki spisek

przeciwko ciemiężcom angielskim

LONDYN 26. 11. „Telegraphen Compagnie" donosi z Kairu, że policja aresztowała tam 2 mężczyzna pod zarzutem organizowania spisku przeciwko lordowi Allenby, wysokiemu komisarzowi Wielkiej Brytanji w Egipcie.

Anglicy nie chcą być Austrją z 1914 roku i sądzą, że

gnębiąc niepodległość w Egipcie

ratują interesy świata

LONDYN 26. 11. Dzienniki angielskie zajmują się żywo rozgłosem, jaki wywołała sprawa egipska. Żywe protesty wywołał w prasie angielskiej z laszcza zarzut pewnej części [illegible] zagranicznej o porównaniu ultimatum angielskiego z ultimatum austrjackiem po mordzie w Serajewie w r. 1914. „Times" oświadcza, że zachowanie się Anglji [illegible] ściśle interesom [illegible]

Strusi żołądek sowietów nie [illegible] strawić Trockiego

wiece i manifestacje mają mieć skutek rycyny

MOSKWA 26. 11. W Moskwie jak i na prowincji odbył się cały szereg wieców miejscowych organizacji partji komunistycznej, na których uchwalono rezolucje, potępiające wystąpienie Trockiego. W Moskwie Kamieniew wygłosił specjalny referat, w którym stwierdził, że wystąpienia Trockiego wykazują tendencje do podkreślenia dawnych błędów niektórych działaczy komunistycznych, aby następnie przypisać ją Leninowi i bolszewizmowi. Zebranie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, skierowaną przeciw Trockiemu.

(AW).

Upiorny dom

Z mieszkania małżonków Twardowskich wynoszono czarne trumienki ze zwłokami niemowląt

Odkrywszy kołdrę, wywiadowca znalazł konające z wycieńczenia dziecko

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 26. 11.

(D.) Przed Sądem apelacyjnym w Warszawie stanęło wczoraj dwoje skromnie i spokojnie wyglądających staruszków, oskarżonych o popełnienie całego szeregu strasznych zbrodni na niemowlętach, przyjmowanych rzekomo na wychowanie. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, Józefowi i Annie małżonkom Twardowskim ze Skierniewic,

zgładzenie ze świata 18 małych dzieci.

oraz *zawodowe zajmowanie się* traceniem dzieci, pochodzących z nieprawego łoża, a oddawanych im na wychowanie przez nieszczęśliwe młode matki.

Sprawę tę wykrył wywiadowca Walenty Kuchno, który zasłyszawszy, iż Twardowska zajmuje się niedozwoloną praktyką akuszeryjną, udał się do niej, pragnąc przeprowadzić w tej sprawie śledztwo. Gdy wywiadowca wszedł do mieszkania Twardowskich zauważył, że ci strasznie się przelękli i usiłują coś ukryć pod poduszkami. Odchyliwszy posłanie łóżka policjant, znalazł w nim nawpół żywe, nagie,

strasznie wynędzniałe i chude dzieciątko

paromiesięczne, które było tak wycieńczone, że nie wydawało głosu. Kuchno przyrządził naprędce biednej dziecinie mleka z wodą, i stwierdził, że maleństwo pije łapczywie, jakgdyby było strasznie zagłodzone. Pod łóżkiem wywiadowca znalazł przygotowaną

małą czarną trumienkę.

Zapytani o pochodzenie dziecka, Twardowscy oświadczyli, iż należy ono do niejakiej Józefy Piażyk, która dała im je na wychowanie.

Dziecko odebrane „opiekunom" i oddano do szpitala, lecz po dwóch dniach, mimo energicznego ratunku,

zmarło ono z wycieńczenia.

Matka dziecka zbadana przez policję, zeznała, iż oddała podsądnym swe nieślubne dziecko zupełnie zdrowe i dobrze wyglądające.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zbrodnicza para staruszków trudni się

zawodowo uśmiercaniem dzieci

przez zamarzanie ich głodem. Śledztwo trafiło na cały szereg tego rodzaju konkretnych faktów, ustalonych na podstawie zeznań świadków.

Na uwagę zasługuje np. zeznanie Władysławy Michalskiej, która podczas pobytu męża w wojsku urodziła córeczkę, a chcąc ten fakt zataić przed mężem, oddała ją Twardowskim i była przez cały szereg miesięcy tak przez nich eksploatowana, że musiała się zadłużyć i sprzedać krowę, by *podołać rosnącym ciągle* wymaganiom „wychowawców". Jak się okazało, dziecko to już w ciągu pierwszych tygodni pobytu u Twardowskich zmarło, o czem oni jednak matki nie poinformowali, pobierając nadal

wysoką miesieczną opłatę

za rzekome starania około córeczki, która już nie żyła. Sekcja zwłok dziecka jako powód śmierci wykazała wycieńczenie, spowodowane brakiem pokarmu.

Świadek Rozalja Kociszewska zeznała, iż odbyła u Twardowskich poród, po którym miała dziecko pozostawić, lecz nie uczyniła tego, gdyż Twardowski, który ją polubił, ostrzegał, że żona jego stopniowo uśmierca dzieci głodem.

Zeznanie grabarza, Kasprzaka Pejskiego, świadka licznych wyprawianych przez oskarżoną na cmentarz dziecinnych trumienek, oraz zeznanie stolarza, Michała Walerego, który otrzymywał zamówienia na te trumienki — uzupełniły śledztwo.

Wobec tak oczywistych dowodów podsądni przyznali, że dzieci umierały u nich z głodu, jednak oskarżeni winę wzajem na siebie zwalali. Twardowska utrzymywała, że przyjmowała dzieci w dobrej wierze, lecz mąż

umyślnie wywoływał im zimną wodą i głodem zapalenie płuc.

On natomiast, powołując się na ostrzeżenie udzielone Kociszewskiej, dowodził, że to żona uśmiercała dzieci, dając im przytem

środki narkotyzujące, by nie krzyczały z głodu.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I-ej instancji, skazujący Twardowską na 12 lat, Twardowskiego zaś na 10 lat ciężkiego więzienia. Wyrok ten, ze względu na wiek oskarżonych, równoznaczny jest niemal z więzieniem dożywotniem.

Skrzydlaty gość angielski

Przyleciał wczoraj do Warszawy

Wczoraj o godz. 1 m. 40 po poł. wylądował na lotnisku mokotowskiem szef lotnictwa angielskiego sir Sefton Brancker. Sir Seftonowi towarzyszył znany lotnik angielski Allan Cobham. Gości angielskich powitali: podsekretarz stanu w ministerjum kolei p. Eberhardt, władze wojskowe lotnicze polskie i personel poselstwa angielskiego. Pierwszy pułk lotniczy wydał na cześć gości śniadanie w kasynie pułku.

Do tej samej kieszeni, lecz przez sprawniejsze ręce

Podatek samorządowy pobierać będą urzędy państwowe

Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wszystkich wojewodów z poleceniem wstrzymania poboru podatków komunalnych, od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków przez władze samorządowe.

Jak wiadomo, dotychczas podatek ten ściągały magistraty nie będzie on ściągany również na korzyść samorządów, ale przez władze skarbowe.

Rozporządzenie to nie dotyczy Warszawy, gdzie z Magistratem ministerjum zawrze oddzielną umowę w tej sprawie.

Wieczorek skazany na 2½ lat więzienia

Niemcom marzy się coś o niebezpiecznych organizacjach polskich

LIPSK, 26. 11. W procesie przeciwko górnoślązakom radca prokuratury dr. Rickert domagał się dla oskarżonego Wieczorka 2 lat i 6 mies. ciężkiego więzienia, grzywny w kwocie tysiąca marek i utraty czci na przeciąg 5-iu lat bez uwzględnienia okoliczności łagodzących. Obrońca Kuźnicki żądał uwolnienia oskarżonego z powodu braku dowodów. Wyrokiem trybunału skazano Wieczorka na 2 lata i 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 6 miesięcy więzienia śledczego. Sąd uznał za udowodnione, że oskarżony należał do jednego z wielu związków, które rzekomo stworzyło polskie ministerjum spraw wojskowych w tym celu, aby zjednoczyć cały Górny Śląsk pod polskiem panowaniem. Zamiary oskarżonego, jak uznał sąd, nie były jednak niehonorowe, gdyż jako polak pracował dla swej ojczyzny.

Dyrektor sekretarjatu Ligi Narodów w Gdańsku

GDAŃSK. 25. 11. Jak donoszą dzienniki, przybyły tu wczoraj dyrektor sekcji sekretarjatu Ligi Narodów p. Colban, uda się jeszcze w tym tygodniu do Warszawy.

Historja z lipca 1914 r. powtarza się

Tylko rolę Austro-Węgier wzięła na siebie Anglja i narzuciła Egiptowi rolę Serbji

Ale jest i różnica: nikomu nie wolno ująć się za Egiptem — nawet Lidze Narodów

KAIR. 25. 11. Izba sformułowała

protest,

domagający się od Ligi Narodów, aby interwenjowała w imieniu narodu, usposobionego pokojowo i niemającego poparcia, oraz stwierdziła ponownie całkowitą niezależność Egiptu i Sudanu, które to kraje są nierozdzielne. (PAT.)

LONDYN. 25. 11. „Daily Express" uważa, że gdyby który z członków Ligi Narodów zaproponował interwencję Ligi w sprawach Egiptu,

Liga Narodów przez to samo skazałaby się na śmierć.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" uważa za pomyślne, że protokuł genewski nie został ratyfikowany, albowiem w tym wypadku Anglja miałaby niejako skrępowane ręce i nie mogłaby już uważać ewentualnej interwencji w sprawach Egiptu za krok nieprzyjazny. (PAT.)

MALTA. 25. 11. Wczoraj wpłynęły do Aleksandrji

trzy krążowniki angielskie.

LONDYN. 25. 11. Wczoraj zrana rozpoczęło się, w myśl ultimatum,

wycofywanie wojsk egipskich z Sudanu.

Angielski pociąg pancerny oraz eskadry lotnicze czuwały nad drogami, któremi postępowały oddziały wojskowe. W najbliższych dniach mają się odbyć angielskie uroczystości wojskowe w najważniejszych garnizonach egipskich.

GIEŁDA

WARSZAWA, 26. XI.

Tendencja dla akcyj mocniejsza przy obrotach ożywionych. Listy zastawne w poszukiwaniu. Papiery państwowe mocne z wyjątkiem pożyczki złotej i dolarowej.

Waluty w notowaniach przedgiełdowych bez zmiany.

Notowania urzędowe

Banknoty.

Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.18.

Dewizy.

Belgja (za 100) 25.15.
Holandja (za 100) 210.00.
Londyn (za 1) 24.07.
Paryż (za 100) 27.47.
Praga (za 100) 15.68.
Szwajcarja (za 100) 100.30.
Wiedeń (za 100.000) 7.34.
Włochy (za 100) 22.63.

Metale.

Rubel złoty 2.73 i pół.
Dolar złoty 5.24.
Srebrny bilon ros. 0.93.

Notowania oficjalne

Papiery lokacyjne.

Miljonówka (0.75), 0.76, 0.75, 0.76.
8 proc. Poż. Złota [illegible], 6.00, 5.90, 6.00.
6 proc. Bony zło[illegible] 0.97.
10 proc. poż. ko[illegible] 8.40, 8.60.
6 proc. Poż. Dolar. (3.35), 3.32.
8 proc. L. Z. Ziem. dolar. (4.50) 4.50.
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie rb. przedw. (19.50), 19.75, 19.25, 19.65.
6 proc. oblig. Warsz. 1915 — 16 (5.75), 5.75.
4 proc. L. Z. Ziem. przedw. 16.75.
4 i pół proc. L. Z. Ziem. wylos. 16.25.
5 proc. L. Z. m. Warszawy rb. przedw. (15.50), 15.75, 16.00, 15.90.
4 i pół proc. Warsz. przedw. 13.20.
4 i pół Warsz. wylos. 10.80.
B. Dyskontowy (5.25), 5.25, — 5.15, 5.25.

Akcje.

B. Handlowy (5.05), 5.15, 5.25, 5.20.
B. Kredytowy (0.25), 0.33.
B. Zachodni (1.75), 1.80, 1.70, 1.75.
B. Zw. Sp. Zar. (6.00), 6.00.
Cerata 0.45, 0.46.
Elektryczność 1.65, 1.70.
Pol. Tow. El. 0.12.
Kabel 0.65.
Siła i Światło (0.48), 0.48, 0.49.
Chodorów (5.80), 5.85, 5.65.
Czersk 0.58.
Częstocice (2.00), 2.00.
Gosławice (2.10), 2.25, 2.20.
Warsz. Cukier (3.40), 3.35, 3.28, 3.30.
Firley 0.35, 0.34.
Węgiel (2.60), 2.85, 2.75, 2.80.
Polska Nafta 0.65.
Nobel (1.75), 1.70, 1.75.
Cegielski (0.52), 0.53, 0.54.
Handtke 700.00 (siedemset zł.).
Lilpop (0.60), 0.60, 0.58, 0.59.
Modrzejów [illegible], 4.10, 3.90, — 4.05.
Norblin (0.98), 0.98, 0.97, 0.99.
Ostrowieckie (6.35), 6.30, 6.[illegible], 6.35.
Pocisk (1.20), 1.35, 1.45.
Rohn (0.40), 0.40.
Rudzki (1.12), 1.15, 1.16, 1.18.
Starachowice (2.00), 2.05, [illegible] 2.10.
Zieleniewski (11.25), 11.25.
Zawiercie [illegible].
Żyrardów [illegible], 1 em. [illegible] 2 em. 11.90, 12.10, 12.10.
Haberbusch (3.00), 3.00.
Schicht [illegible], [illegible].

Taki Poseł Kucharski stanie przed Trybunałem

Nie może bowiem b. minister polski pozostawać pod ciężkim zarzutem

WARSZAWA 26. 11.

(b.) Decyzja sejmowej komisji o wydanie Trybunałowi Stanu p. Kucharskiego, b. ministra skarbu (!) w rządzie p. Witosa wywarła w kołach poselskich wielkie wrażenie. Przez cały dzień wczorajszy o niczem innem w gmachu przy ul. Wiejskiej nie mówiono.

Sprawa ta ujrzała światło dzienne podczas rozpatrywania budżetu na 1924 r. Poruszył ją wicemarszałek Moraczewski (P. P. S.) i on też referował w specjalnej t. zw. Komisji żyrardowskiej. Wczoraj komisja w głosowaniu 6 głosami (P. P. S., „Wyzwolenie", N. P. R. i Koło żydowskie) przeciwko 5 głosom (Zw. L.-Nar., Ch.-D. i Ch. N.) postanowiła

postawić p. Kucharskiego przed Trybunałem Stanu.

Teraz decyzja ostateczna zapadnie na plenum Sejmu. Według ustawy do wydania przed Trybunał Stanu potrzebna jest większość 2/3 głosów obecnych posłów, których ilość nie może być mniejsza od połowy ogólnej liczby członków Sejmu. Przyczem decyzja Izby

służy już za akt oskarżenia.

Obecnie więc rozwiązanie zależy od tego, czy znajdzie się potrzebna w tym wypadku większość.

Zapytywani przez nas posłowie tak z prawej, jak i z lewej strony Izby wyrażali przeważnie zapatrywanie, że broniąca dotychczas p. Kucharskiego część posłów

oddała mu niedźwiedzią przysługę,

głosując przeciwko stawieniu go przed Trybunał Stanu, który przecież może oskarżonego oczyścić z stawianych mu zarzutów i zwolnić od odpowiedzialności. Uchylenie się od tego, będzie zawsze ciążyć na p. Kucharskim.

Są też w Sejmie i tacy, którzy nie wątpią, że

p. Kucharski sam zażąda stawienia go przed oblicze sprawiedliwości.

Zagadnienia te były przedmiotem gorących sporów i dyskusyj. Posłowie gubili się w przypuszczeniach. Rozmowy kuluarowe przybierały chwilami formy namiętnych sporów.

Nic w tem dziwnego! Przecież to pierwszy wypadek stawienia w stan oskarżenia byłego ministra za jego działalność w czasie pełnienia funkcji ministerjalnych.

W kuluarach spotykamy wicemarszałka Moraczewskiego, referenta tej sprawy. Pytamy:

— Kiedy p. marszałek przedstawi swe wnioski pełnej Izbie?

— Jeszcze nie wiem. Właśnie jutro (w środę) odbędę w tej sprawie

naradę z marszałkiem Ratajem,

z którym omówimy termin i procedurę mojego referatu. W każdym razie nastąpi to wkrótce.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Rząd francuski czuwa nad interesami polskich robotników — emigrantów

Zawiadomił o tem pos. Kwapińskiego p. minister Godard

Francuski minister pracy, p. Godard, przyjął wczoraj pełną delegację z pos. Kwapińskim na czele, której oświadczył że demokratyczny rząd francuski będzie czuwał nad obroną interesów kulturalnych robotników polskich.

P. minister uważa, że robotnik polski we Francji nie może pozostawać zdala od życia ekonomicznego i społecznego miejscowej klasy pracującej i dlatego jest zdania, iż najlepszym środkiem obrony interesów robotników polskich jest ich udział w powszechnej konfederacji pracy.

Pos. Kwapiński, oraz sekretarz generalny centralnego zjednoczenia polskich związków zawodowych, Zdanowski, wyrazili życzenie, aby przedstawiciele francuskich syndykatów robotniczych w porozumieniu z reprezentantami polskich syndykatów wzięli udział w rokowaniach o nową konwencję emigracyjną.

Minister Godard przyrzekł zadośćuczynić temu żądaniu.

Konferencję z p. ministrem pracy poprzedziła narada naszej delegacji z głównym sekretarzem generalnej konfederacji pracy, p. Jouhaux, sekretarzem syndykatu górników, p. Vigny i innymi.

P. Jouhaux oświadczył, że syndykaliści francuscy nie mają zamiaru wynaradawiać robotników polskich.

Nowi ministrowie zaprezentowali się Sejmowi

Wywarli śród posłów naogół dodatnie wrażenie

WARSZAWA 26. 11.

(b) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zaprezentowali się nowomianowani ministrowie pp.: Thugutt, Rataiski i Zychliński.

Zagranicą prezentacja taka odbywa się niezwykle uroczyście, z „pompą i paradą". Ministrowie przywdziewają jakieś szalone mundury, posłowie zjawiają się w żakietach lub tużurkach, a przewodniczący obradom ogłasza o wejściu rządu.

Podobno taka ceremonja znakomicie podnosi urok i autorytet pp. ministrów. U nas jednak, w państwie nietyle demokratycznym, ile demagogicznym, nikt nie przywiązywał zbytniej wagi do wejścia trzech nowych ministrów.

P. minister Thugutt, jako że jest posłem i stałym bywalcem Sejmu, ubrany był w codzienne swe ubranie i zajął miejsce, przeznaczone dla szefa rządu, *premjer Grabski był bowiem nieobecny*. Pp. Ratajski i Zychliński w tużurkach usadowili się obok.

Gratulacjom i życzeniom ze strony posłów nie było końca. Przed ławą rządową utworzył się formalny ogonek tych, *którzy pragnęli uścisnąć ręce nowych członków gabinetu.*

Największą uwagę ściągnęła na siebie rozmowa zastępcy premjera z prezesem koła żydowskiego, pos. Reichem. Komentowano ją dość szeroko.

Pragnąc zasięgnąć źródłowych informacyj, prosimy p. Reicha o powtórzenie treści tej rozmowy.

— O czem panowie mówili?

— Hm! Przecież wiadomo, że minister Thugutt zwracając się do mnie, mógł jedynie konferować o żydach.

Logika i zwięzłość tej odpowiedzi są zabójcze. Nie tracimy jednak nadziei, że uda nam się czegoś więcej dowiedzieć. Stosujemy więc wypróbowany sposób.

— Podobno *koło żydowskie ma zmienić swoje opozycyjne stanowisko w stosunku do rządu?*

— Kto to panu powiedział? — oburzył się p. prezes.

— Mówią tak...

— Proszę pana, w mojem przemówieniu podczas dyskusji nad exposé sprecyzowałem to jasno. Dopóki rząd nie zmieni swego kursu w stosunku do żydów, tak długo my będziemy w opozycji. Tu musi być zastosowana konstytucja. Co mówię! Rząd musi wniknąć w ducha konstytucji. Wówczas zobaczymy. *Zresztą nasza dzisiejsza narada zainiciowała dalsze.*

Poseł-morderca

Mord polityczny -- obława w górach — rewolwer jako argument

(Od naszego własnego korespondenta).

RZYM, w listopadzie.

Castellamare di Stabia — nie wielki port w pobliżu Neapolu, miasteczko ruchliwe i handlowe, miejscowość kuracyjna i kąpielowa — rok rocznie setki obolałych artretyków dążą w tę stronę aby w błotnych kąpielach miejscowości spoczywającej u stóp Wezuwjusza uleczyć swe dolegliwości. Dziś w kierunku Castellamare

posłane oddziały karabinierów i [illegible] Przebiegają okolice miasteczka, batlają „trattorie" i groty, rewidują pociągi idące w kierunku Neapolu, urządzają obławy dzień i noc z wytężeniem. Cóż sprawiło tę specjalną ruchliwość władz i ich działalność? Jest to

pościg za posłem mordercą.

W Castellamare spełniono nowy mord polityczny. Tym razem popełnił go poseł — faszysta Imperato na radnym miejskim Cosenza — również faszyście.

Imperato od trzech lat był dyktatorem Castellamare.

Jako sekretarz miejscowej organizacji faszystowskiej zdobył tam poważne wpływy. Był to człowiek energiczny, przedsiębiorczy ambitny i gwałtowny. Niejednokrotnie brał on udział i kierował ekspedycjami bojowemi.

Wybrany do parlamentu w 1921 r. postanowił również wejść do Rady miejskiej Castellamare a kiedy mu się to udało zaczął się rządzić niemal wszechwładnie. Ale gwałtowność uchodzącą czasem w polityce rządziej daje dobre wyniki w administracji i zarządzie miast. Stało się iż nawet rada miejska Castellamare chociaż była w większości faszystowska

sprzeciwiła się zamiarom posła

faszysty i jego propozycjom i metodom „urządzania" miasta. Spór ten ostry trwał dość długo. Wreszcie zarządzona

rewizja władz centralnych

faszystowskich, znalazła wiele „niedokładności" w działalności posła Imperato i

wyrzuciła go z partji.

Od tej chwili między Imperato a miejscowymi faszystami panowały stosunki więcej niż naprężone. Silny, gwałtowny, Imperato na każdym kroku starał się prowokować dawnych towarzyszy partyjnych.

Nosił on i rewolwery.

i liczne magazyny [illegible] mamy. Wszyscy wiedzieli, że chce on na kimś wywrzeć swój gniew i zemstę, a że

Imperato był świetnym strzelcem

więc usuwano mu się z drogi.

Podczas tegorocznych wyborów kwietniowych. Imperato również kandydował w Castelamare przeciw liście faszystowskiej ale przepadł. To naturalnie wzmogło tylko jego wściekłość. Były poseł zawsze jednak [illegible]

uważał się za prawego faszystę

a swoje usunięcie z partji nazywał intrygami władz centralnych. W pogodny wieczór listopadowy, kiedy na niebie włoskim skrzą gwiazdy pomimo jesiennych slot gdzieindziej, kiedy różowy pióropusz ognia rozkłada się jak wachlarz palmy nad Wezuwjuszem, przez ulicę Castellamare szli radny miejski Cosenza i dziennikarz Gaeta — nagle po drodze spotkali się z Imperato. B. poseł zawiązał z nimi rozmowę, która w krótce przeszła w dyskusję polityczną.

Imperato

oskarżał obecny faszyzm

wychwalając tych którzy pierwsi organizowali ruch. Cosenza bronił dzisiejszych kierowników faszyzmu i zaznaczał że ich wartość nie jest mniejsza niż pierwszych organizatorów i agitatorów.

„W razie potrzeby możemy dać dowód i

wykażemy żeśmy nie gorsi

od t. zw. pierwszych faszystów" — powiedział nagle Cosenza.

„Tak?" — krzyknął z pasją Imperato —

„no to daj ten dowód!"

I nim towarzyszący Gaeta mógł uczynić ruch jakikolwiek aby przeszkodzić nieszczęściu

wyrwał z kieszeni rewolwer

i wypalił z tyłu trzykrotnie w głowę Cosenza.

Trup zwalił się na bruk.

Imperato zbiegł natychmiast. Pościg policji skierował się za nim w góry Kalabrji i do Neapolu. Dotąd jednak

zabójca uszło się bezkarnie.

Dziś rozeszła się pogłoska, iż Imperato zbiegł do Grecji. Nowy ten mord polityczny świadczy tylko jak żywo grają dziś namiętności partyjne i w tak już żywiołowym i wybuchowym charakterze mas włoskich.

Dopóki rewolwer jako argument polityczny moralnie nie zostanie napiętnowany i potępiony przez całe społeczeństwo, niezależnie od tego, kto ten rewolwer trzyma w dłoni, dopóty spokój zupełny nie ustali się na dobre we Włoszech.

A. Calabrese.

Zakwaterowanie wojska

Sejm przyjął ustawę w drugiem czytaniu

wogóle pracował wczoraj użytecznie i nie zasłużył wcale na śmieszność, na jaką go narażają rozmaite Toczki

WARSZAWA 26. 11.

Najważniejszy punkt wczorajszych obrad Sejmu — dodatkowy budżet na 1924 r. — spadł z porządku dziennego, gdyż odpowiednie druki nie zostały na czas wykonane.

To też całe zainteresowanie posłów skoncentrowało się na ustawie

o zakwaterowaniu wojska.

Ustawa ta od kilku już miesięcy tułała się po komisjach i nikogo nie mogła zadowolnić. Dopiero zawarty ostatnio pomiędzy Izbą a wojskiem kompromis pozwolił wreszcie uregulować tę palącą sprawę.

Referent pos. Z. Seyda (Zw. L. N.) zaznaczył, że zasadniczo należałoby zapewnić stałe zakwaterowanie oficerom i żonatym podoficerom w koszarach, względnie w pomieszczeniach państwowych lub nieruchomościach na ten cel wynajętych. Jeżeli to jest niemożliwe muszą gminy dostarczyć pomieszczeń drogą najmu.

Rekwizycje pozostawiono

w razie niemożności dostarczenia innemi drogami lokalów. To ostatnie rozporządzenie wydane być może tylko dla poszczególnych miejscowości i na czas ściśle określony.

Z poprzednimi mówcami polemizował

p. minister spraw wojskowych, gen. Sikorski,

który przeciwstawił się niektórym poprawkom i odpierał zarzuty pos. Wędziagolskiego. Następnie p. minister wskazywał na nędzę mieszkaniową oficerów.

Ustawę w rezultacie przyjęto w drugiem czytaniu. Reszta posiedzenia poświęcona była sprawom mniejszego znaczenia, a nawet zgłoszone wnioski nagłe nie zawierały ważniejszych zagadnień.

Nieco dobrego humoru do obrad wkradło się przy czytaniu świeżo zgłoszonych wniosków nagłych. Znalazł się tam bowiem wniosek pos. Toczka (Zw. Chł.) „o zniesienie zarządzeń ubierania psów medalami". Ta niebywale ważna sprawa będzie prawdopodobnie rozpatrywana na następnym posiedzeniu Sejmu, *które p. marszałek wyznaczył na nadchodzący piątek, godz 3-a po poł.*

Bronmy półtora miljona Polaków w Prusach przeed zalewem potopu germańskiego

Tydzień pomocy Polski braciom ojczystym od ojczyzny

WARSZAWA 26. 11.

Ostatnie tygodnie zwróciły

oczy i uszy

społeczeństwa w stronę Kresów wschodnich.

Raz po raz dochodzi stamtąd odgłos strzałów, raz po raz przychodzi wieść o bezczelnym napadzie sowieckiej bandy.

Zbyt wiele to huku, aby głuchy na najbardziej nawet krzyczące rzeczy ogół, nie zwrócił na nie uwagi

...i aby nie o d w r ó c i ł uwagi na wszystko to, co dzieje się poza naszemi plecami — na Zachodzie.

Bez jednego wystrzału, planową i konsekwentną akcją, uderza o nasze zachodnie granice napór krzyżactwa.

Wdziera się,

wkrada podstępnie

w polskie posiadanie, wąż germanizacji. Niema przeciw niemu fortec, gór i rzek, niemą obrony, prócz czujności całego narodu, prócz nieugiętej woli całego społeczeństwa.

Po tamtej stronie kordonu granicznego pod uciskiem nawet w Prusach nieznanej dotąd reakcji,

rozpaczliwie broni swych praw narodowych półtora miljona

polaków, odciętych od Rzeczypospolitej.

Śpieszenie im z pomocą, to nietylko obowiązek naszego najszczytniejszego patrjotyzmu — to przedewszystkiem nasz najżywotniejszy interes.

O ich to bowiem

„polską zaciętość"

rozbijają się fale krzyżackiej potęgi, uderzające na całą Polskę.

Staraniem istniejącego w kraju Związku obrony Kresów zachodnich, odbędzie się dorocznym zwyczajem, już wkrótce, organizowany

Tydzień obrony Kresów Zachodnich.

Na czele akcji, mającej skupić w ciągu 7 dni uwagę i siły całego społeczeństwa, staje jako prezes komitetu honorowego,

p. premjer Grabski.

Program Tygodnia (szczegóły podamy w swoim czasie) obejmować będzie prócz kwesty na ulicach i w lokalach publicznych, cały szereg imprez artystyczno-dochodowych.

Czuj Duch!

To już nie zwykły „kwiatek" *uliczny na taki czy inny cel.* To ma być potężny, widomy dla całego świata

gest siły narodowej.

Do wspólnego wysiłku musi być zdolny każdy polak!

Kto nie płaci podatków, korzysta ze zniżek kolejowych a wciąż podnosi ceny?

Pytanie, na które cała Polska odpowiada chórem: baronowie węglowi

Przemysł górnośląski podniósł ceny krajowe węgla kostkowego o 1 zł. 50 gr., węgla grubego i orzechowego o 1 zł. na tonnie.

Bezpośrednim tego powodem ma być 5% podwyżka płac, jaką otrzymało 50% robotników, zajętych w przemyśle węglowym.

Podwyżki cen węgla są zbyt częste, jeśli się zważy, iż rząd przez zrzeczenie się podatku obrotowego od węgla i obniżenie taryf uczynił wszystko, co było w jego mocy, celem niedopuszczenia do podwyżek cen tego zasadniczego artykułu i surowca. Od cen węgla zależą bowiem w znacznej mierze ceny towarów przemysłowych. Należy to podkreślić tembardziej, iż przemysł węglowy w odróżnieniu od przemysłu hutniczego miał ostatnio bardzo pomyślne konjunktury wywozowe.

Ubezpieczeni w rosyjskich towarzystwach asekuracyjnych nie traćcie nadziei!

WARSZAWA 26. 11.

Sprawa sfinansowania umów ubezpieczeniowych, zawartych przez b. rosyjskie towarzystwa ubezpieczeniowe na obszarze Rzeczypospolitej, zbliża się ku końcowi, a lubo w mieszanej komisji rozrachunkowej nie osiągnięto porozumienia, gdyż przedstawiciele Sowietów, — przyjąwszy odpowiedni projekt polski do rozpatrzenia nietylko nie dali konkretnej odpowiedzi, ale uchylają się ostatnio całkowicie od pertraktacyj.

Sfery miarodajne rozpatrują kwestję znalezienia drogi prawnej, na której słuszne pretensje ubezpieczonych osób miałyby znaleźć zaspokojenie. Rząd polski ma pod sekwestrem jako zabezpieczenie pretensyj swych obywateli, nieruchomości dawnych towarzystw rosyjskich. Pretensje ubezpieczonych może będą zaspokojone drogą przeprowadzenia likwidacji majątku nieruchomego i ustalenia zasad podziału uzyskanych sum, co — jak słyszeliśmy — jest przedmiotem rozważania odnośnych władz rządowych. W najbliższym czasie również będzie złożony w Sejmie projekt ustawy, która umożliwi częściowo uregulowanie należności ubezpieczonych, całkowite jednak zaspokojenie należności będzie mogło nastąpić po uzyskaniu od rządu Sowietów reszty należnych sum, będących przedmiotem dyskusji w mieszanej komisji rozrachunkowej.

Niech nas obcy odziewają i karmią.

WARSZAWA 26. 11.

Centralny komitet pracowników państwowych opracowuje obecnie memorjał w sprawie polepszenia bytu funkcjonarjuszów państwowych.

Memorjał ten ma być w najbliższych dniach na specjalnej audjencji wręczony p. premjerowi Grabskiemu. Postulaty C. K. P. P. streszczają się w umożliwieniu, przy pomocy rządu, przywozu z zagranicy tańszych artykułów codziennej potrzeby (żywność, odzież, obuwie), oraz udzieleniu kooperatywom urzędniczym kredytów dla skutecznej walki z drożyzną.

Jeszcze jeden Kain

Wydał go dzwon alarmowy przez niego samego przemyślnie skonstruowany

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 26. 11.

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie stanął wczoraj Jan Jarmuszak, włościanin z gm. Wytyczno pow. włodawskiego, pod ciężkim zarzutem zabójstwa swego szwagra, Józefa Dworaczuka. Okoliczności zbrodni zasługują na uwagę ze względu na spryt zabójcy, z jakim usiłował zainscenizować rzekomo od niego niezależne tragiczne zajście. Oskarżony sam zjawił się na posterunku policji z zameldowaniem, iż szwagier jego został

zabity przez złodziei,

którzy w nocy usiłowali wyprowadzić bydło z obory. Jarmuszak wespół ze szwagrem mieli w nocy usłyszeć w chacie dźwięk dzwonka alarmowego, umieszczonego przy wrotach od obory. Na odgłos tego dzwonka mieli wyjść we dwóch na podwórze, a ujrzawszy uciekających złodziei pogonili za nimi.

W pewnym momencie

złodzieje, widząc, iż są ścigani tylko przez dwóch ludzi, zatrzymali się, powalili nadbiegającego Dworaczuka i poczęli go bić kijami po głowie. Oskarżony nie poszedł napadniętemu na pomoc, gdyż bał się przemożnej siły. Gdy wszakże złodzieje porzucili swą ofiarę i uciekli w las, Jarmuszak wziął leżącego bez życia szwagra na plecy i przyniósł go do domu. Opowieść była

tak zręcznie skonstruowana,

że nie budziła najmniejszej wątpliwości.

Ślady krwi, znajdujące się na koszuli oskarżonego, jakkolwiek zdawaćby się mogło dziwnem, że mieściły się one nie na plecach a na piersiach, nie nasunęły podejrzeń, jak również nie nasunął ich zagadkowy związek między zaginięciem siekiery codziennego użytku, a kształtem śmiertelnej rany, zadanej w tył głowy Dworaczuka, która zdruzgotana została zupełnie, jak gdyby potężnym uderzeniem obucha siekiery.

Możeby i brak śladów walki ze złodziejami nie zastanowił policji, gdyby nie

kwestja owego dzwonu

wiodącego od obory do chaty, który został tak sprytnie przez Jarmuszaka skonstruowany, a który był bezpośrednią nicią, prowadzącą do starcia z rzekomymi złodziejami.

Okazało się mianowicie, że w momencie, gdy miał ów dzwon zadźwięczeć, jak to zeznała żona zabitego i jego dzieci, oskarżonego wcale w chacie nie było, a co więcej, w dodatku mocny dźwięk mógł być wywołany jedynie poruszeniem drutu blisko chaty, natomiast otwieranie wrót od obory wywoływało dźwięk cichy i zupełnie inny. Ta okoliczność spowodowała pewien zwrot w śledztwie. Zaczęto badać rozmieszczenie śladów krwi na ubraniu podsądnego, szukano śladów rzekomej walki we wskazanych przez niego miejscach, oraz odnaleziono zaginioną siekierę, na której skonstatowano ślady krwi ludzkiej.

Oskarżony nie przyznał się do winy. W czasie przewodu sądowego natomiast stwierdzono, iż spory między zabitym a Jarmuszakiem na tle podziału gruntu przybierały nieraz bardzo ostre formy i niejednokrotnie oskarżony groził swej ofierze zabiciem.

Sąd I-ej instancji uznał Jarmuszaka winnym popełnienia zbrodni z premedytacją i skazał go

na 10 lat ciężkiego więzienia,

który to wyrok został zatwierdzony przez sąd apelacyjny.

Pojedynkomanja

Niezadługo, proszę państwa, już wszystko będzie dobrze, bowiem zwolna wracamy do dawnych czasów, te zaś, jak wam wiadomo, były dobre, a przynajmniej opinję dobrych po sobie pozostawiły. Ten powrót przejawia się, między innemi, w odrodzeniu tradycji pojedynkowej. Maluczko, a powrócimy do noszenia „szerpentyn", czy „demeszek", które staną się znów nieodzownem uzupełnieniem stroju szanującego się obywatela.

Ktoś w tramwaju nadeptuje mi na najukochańszy odcisk:

— Do karabeli, mości panie! — ryczę jak zraniony tur.

— Służę waszmości, — odpowiada odciskodepca.

Uprzejmy konduktor (wówczas będą tacy) zatrzymuje tramwaj. Wyłazimy obadwaj, czyli mój adwersarz i ja, stajemy na takiej kamiennej wysepce pośrodku ulicy, by nas dryndy i samochody nie przejechały, i zaczynamy czynić wzajemnie z siebie kotlety pożarskie. Posterunkowy strzeże, by nam nikt z przechodniów nie przeszkodził, po skończonym zaś pojedynku widząc leżące na bruku poobcinane ręce, nogi, głowy, zwraca się do nas z uprzejmem zapytaniem:

Które części każą panowie odesłać do domów, które zaś do trupiarni?

W dniach ostatnich odbył się pojedynek tem podobniejszy do owych z czasów ancien regime'u, że walczono na szable, i to — ciężkie, i to — z użyciem sztychów. To już pachnie trochę nawet zakładem pogrzebowym i wizytą takiego pana, który zapewnia pozostałą rodzinę, że w trumnie, którą on dostarczy, będzie się nieboszczykowi leżało „jak w puchu", odchodząc zaś, poleca swoje usługi na przyszłość.

Pamiętacie ustęp z „Ogniem i mieczem", brzmiący mniej więcej tak:

„Wtem Bohun sztuką, tylko największym mistrzom znaną, przerzucił szablę i zadał od lewicy cios tak straszny, że aż powietrze zawyło pod ostrzem.

„Pan Michał padł, niby piorunem rażony..."

Spotkanie, o którem mowa, nie miało momentów tak silnie *dramatycznych, jednak* adwersarze poszczerbili się wzajemnie, poczem podali sobie ręce. Quod erat demonstrandum.

Rozpisuję się tak o tym właśnie pojedynku, ponieważ on jeden z licznej serji głośnych pojedynków robi wrażenie czegoś z prawdziwego zdarzenia, nie zaś komedyjki dla starych dzieci w wykonaniu dwu paukantów, czterech sekundantów, lekarza, karet, stojących na drugim planie, oraz knajpy, zarysowującej się gdzieś w perspektywie. W takich pojedynkach największą odwagę wykazują sekundanci, bowiem zacietrzewiony adwersarz może, zamiast w niebie, — jak się to zwykle zdarza, — zrobić dziurę w Bogu ducha winnym sekundancie. Warunki spotkań podobnych bywają mniej więcej takie: dystans 1000 kroków, pistolety niegwintowane i bez muszek, strzał na komendę. Wynik pod najświętszem słowem honoru — bezkrwawy. Przeciwnicy podają sobie ręce. Orkiestra gra kuplety z „Dolli": — Idziemy w te pędy na whisky i brandy...

Ciekawy jest u nas stosunek władz do pojedynków. Nie są one nawet publiczną tajemnicą lecz rzeczą zupełnie jawną. Zdaje się, że pierwszy lepszy posłaniec z rogu ulicy może objaśnić najdokładniej, którego dnia, o której godzinie, oraz między kim a kim ma się odbyć pojedynek. Po starciu dzienniki zamieszczają sprawozdania niby z premjery w „Qui pro quo", a władze odnośne nic a nic o tem nigdy nie wiedzą. Przecież dla samej przyzwoitości należałoby przeprowadzić coś na obraz i podobieństwo śledztwa, wszcząć sprawę, skazać winnych po to, by karę tę następnie umorzyć. Na tem, co się dzieje obecnie, cierpi bardzo powaga prawa, bowiem nie skasowano przecież jeszcze części 24-ej kodeksu karnego, przewidującej kary za pojedynek.

C-wicz.

Kościotrup

wyjęty z grobu

WARSZAWA 26. 11.

Robotnicy zajęci przy kopaniu fundamentów pod kaplicę przy ulicy Chłopickiego w Grochowie wykopali szkielet ludzki niewiadomego pochodzenia.

Słup ognia

a w nim drgająca postać kobieca

Na korytarz wywleczono trupa

Desperatka z ulicy Gęsiej oblała się naftą i podpaliła

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA 26. 11.

Zamieszkała w domu Nr. 61 przy ulicy Gęsiej 45-letnia Chana Goldmanowa, żona handlarza owocami, cierpiała od dłuższego czasu na manję samobójczą. W ciągu ostatnich kilku lat

parokrotnie usiłowała

pozbawić się życia.

Pewnego razu desperatka otworzyła okno, wdrapała się na parapet i już jedną nogą była na tamtym świecie, lecz domownicy

zdążyli ją przytr[illegible]ć

i od tej chwili nie spuszczali jej z oka. Innym znów razem, Goldmanowa, idąc w towarzystwie męża, rzuciła się pod tramwaj. Motorniczy

zahamował raptownie

wagon i obeszło się bez Pogotowia.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, pozostawiono nieszczęśliwą kobietę na chwilę bez opieki i to spowodowało jej śmierć.

Goldmanowa, zauważywszy nieobecność domowników, *wbiegła do kuchni, drzwi zamknęła na klucz,* porwała blaszankę z naftą, całą zawartość (przeszło półtora litra)

wylała na swe ubranie

i podpaliła.

Nikt z sąsiadów nie słyszał krzyku.

Przechodzący korytarzem p. Józef Wójcik (Leszno 65), poczuł swąd podejrzany i po chwili

zauważ[illegible]

wydobywający się przez szpary we drzwiach z mieszkania Goldmanów. Nie tracąc czasu, złapał za klamkę i szarpnął. Pośpieszył mu z pomocą p. Moszek Silbersztajn (Gęsia 79) i *wspólnemi siłami* drzwi wyważyli.

Oczom ich przedstawił się straszny widok. Z podłogi unosił się ku pułapowi

słup ognia,

a w nim wiła się konwulsyjnie jakaś kobieta. Żadna skarga nie wyrywała się z jej piersi, tylko długie, chude

ręce uderzały

gwałtownie o podłogę.

Mimowolni świadkowie tragedji wywlekli Goldmanową na korytarz,

nim jednak zdążyli

stłumić płomienie, desperatka była już trupem.

Sąsiedzi zaalarmowali straż ogniową. Pożar w mieszkaniu ugaszono po upływie kilku minut.

Pogrzebem samobójczyni zajmie się towarzystwo „Ostatnia Posługa".

Rozpaczliwa miłość okryta płaszczem śmierci

Narzeczony zabija ukochaną

nie mogąc z nią połączyć się węzłem małżeńskim

Na ławie oskarżonych w Wiedniu zasiadł 22-letni młodzieniec niejaki Walter Millner, z zawodu cukiernik, obwiniony

o zabójstwo narzeczonej

19-letniej Marji Dittrich.

Zbrodnia ta odchyla tajemnicę kochających się dusz i służyć może jako przestroga dla tych którzy lekce sobie ważą

ludzkie uczucia

i nie wiedzą co znaczy gorąca miłość.

Walter Millner był sąsiadem Marji, mieszkali w tym samym domu, na tem samem piętrze, poznali się i pokochali. Rodzice panny nic nie mieli przeciw temu związkowi, albowiem Walter był

uczciwym i pracowitym chłopcem.

Lecz z biegiem czasu powstały nieporozumienia.

Przyszłej teściowej marzyło się o jakimś książęciu, który poprosi o rękę jej córki; zwykły cukiernik wydał się matce zbyt licha partja, więc nie życzyła sobie tego małżeństwa.

Rozpoczęły się

dnie udręczeń

dla rozkochanego chłopca; przymawiano mu, dokuczano, wreszcie zabroniono widywać dziewczynę i zamknięto przed nim drzwi domu.

Walter chodził jak błędny, szukał wszelkich możliwych dróg, aby przebłagać rodziców naprożno:

starzy byli nieugięci.

Wtedy powstała w jego głowie myśl samobójstwa. Uzbroił się w rewolwer i wszedł do domu swej ukochanej, by pożegnać się z nią na zawsze. U progu przyjęła go niedoszła teściowa stekiem wyzwisk, niezważał na nie i pospieszył do pokoju w którym znajdowała się Marja. Dziewczyna

zanosiła się od płaczu,

objęła kochanka za szyję i poczęła rzewnie prosić: *Zabierz mnie z sobą, nie pozostawiaj na pastwę udręczeń!*

Za chwilę trzy strzały rozległy się w pokoju, w którym znajdowali się młodzi. Skoro matka otworzyła drzwi leżała na ziemi

martwa jej córka,

a obok broczył we krwi, kochanek — z przestrzeloną skronią. Młodzieńca udało się utrzymać przy życiu, stracił tylko jedno oko.

Sąd wiedeński okazał się nieczułym na moralne cierpienia młodego człowieka, który pierwszy raz pokochał płomienną miłością i skazał

mordercę narzeczonej

na 5 lat ciężkiego więzienia. Ponad ból ludzki, ponad utracone szczęście wyższe jest bowiem przykazanie:

— Nie zabijaj!

Kropla wody z przed dziesięciu miljonów lat

Mimo tak pokaźnego wieku

nie różni się niczem od wody dzisiejszej

Dyrektor geologicznego oddziału w chicagowskiem „Field Muzeum", dr. O. E. Farrington powrócił z naukowej ekspedycji po

południowej Ameryce.

Wśród wielu cennych okazów geologicznych udało się dr. Farringtonowi znaleźć bryłę

kryształu górskiego,

w którego wnętrzu znajduje się kilkanaście kropel wody.

Ponieważ czas powstania kwarcowej bryły oblicza amerykański geolog na

dziesięć miljonów lat,

przeto zawarte w krysztale krople wody pochodzą z tego okresu i dostały się do wnętrza kwarcu w chwili krystalizowania płynnej masy w ciało stałe. Krople wody pochodzące z tak odległej epoki

są przezroczyste

i niczem się nie różnią od dzisiejszej wody.

Osobliwy ten okaz, jedyny w swoim rodzaju, umieszczono w muzeum chicagowskiem.

Pijany Mario ujrzawszy Toskę

wpadł w zachwyt miłosny

I zaczął jej śpiewać wszystkie możliwe melodje

Mieszkańcy Cherbourga zebrani w Wielkim Teatrze na przedstawieniu „Toski", zaznali więcej wzruszeń niż im obiecywał program.

Tenor bowiem śpiewający partję Maria, wystąpił na scenę

w stanie nietrzeźwym.

Skoro ujrzał Toskę, wpadł w zapał miłosny i począł wyśpiewywać wszystkie możliwe melodje jakie mu tylko przyszły do głowy. Publiczność myślała początkowo, iż śpiewak dostał

pomieszania zmysłów.

Tego samego zdania byli aktorzy na scenie.

Pochwycili więc tenora i pragnęli wyprowadzić go za kulisy.

Lecz nie przyszło to łatwo z silnym i dobrze odżywionym śpiewakiem. Porwał krzesło i stanął

w pozycji obronnej

wymyślając kolegom za nielojalność i brak zrozumienia dla człowieka, który wypił trochę za wiele starego burgunda i koniaku.

Dobroduszna publiczność okazała się łaskawsza od kolegów i dyrektora. Wynurzenia aktora

przyjęła oklaskami

i zgodziła się na to, aby opera odśpiewana była do końca bez roli Maria.

Ostatnie miejsce, gdzie dotąd królowało berło carskie

pałac ambasady rosyjskiej w Paryżu

przechodzi na własność sowietów

Minęło już sześć lat od czasu, gdy bolszewicy owładnęli Kremlem i ogłosili się panami Rosji, a mimo to było jeszcze na kuli ziemskiej

jedno, jedyne miejsce,

gdzie żyło stare carskie imperjum i zachowywało pozory dawnej potęgi i świetności.

Tem miejscem był pałac cesarsko - rosyjskiej ambasady w Paryżu przy rue Grenelle 79. Rezydował tam ciągle

dawny poseł Maklakow,

przyjmował w swych salonach szczupłą garstkę wiernych, gromadził wkoło siebie dawną carską arystokrację, oficerów, finansistów, duchownych, użyczał gościny damom dworu i wszystkim wypędzonym wielkościom wspaniałego ongiś towarzystwa petersburskiego i moskiewskiego.

Francja nie uznała bowiem nowego rządu więc Maklakow uchodził ciągle za [illegible]

akredytowanego dyplomatę

mocarstwa, które już nie istniało.

Pałac przy rue Grenelle był nietylko ośrodkiem towarzyskim starej monarchistycznej Rosji, ale kuźnią intryg i planów, które miały obalić porządek sowiecki i wprowadzić

ład monarchistyczny.

Radzono więc, planowano, intrygowano i czekano na... cud, który pozwoli wrócić Romanowym na tron i pchnie z powrotem falę emigrancką na te godności, które niegdyś tak niedołężnie piastowała.

Do tego jedynego na świecie zakątka dotarła nagle

hiobowa wieść:

Herriot uzna rząd sowiecki!..

Nie wierzono, nie spodziewano się takiego ciosu. Na chwilę błysnęła nadzieja.

Oto zdemaskowano „list Zinowjewa", konserwatyści w Anglji zwyciężyli, Francja więc nie odważy się na takie szaleństwo. Lecz przyszła nowa wiadomość:

Mimo wszystko, Herriot wszczął rokowania... Jeszcze jedno ustalenie warunków i — nic nie stoi na przeszkodzie aby Francja

... uznała Sowiety.

W pałacu przy rue Grenelle zebrało się liczniejsze niż zwykle towarzystwo. Z niezwykłem naprężeniem oczekiwali wszyscy wiadomości z Moskwy, co do przyjęcia warunków francuskich.

Naraz telefon... Ambasador porywa za słuchawkę. Po chwili ją odkłada ruchem straceńca i ogłasza grobowym głosem:

„Warunki przyjęte. Sowiety uznane, [illegible] w

nowy ambasador naznaczony...

Cisza śmiertelna zapanowała w salonie...

A zatem dziś zgromadzili się poraz ostatni. Gdzie się jeszcze spotkają? Może na kozłach dorożek, może jako portjerzy w paryskich barach, jako modniarki w magazynach, może nigdy i nigdzie — bo o Rosji już niema co myśleć.

Maklakow odda jutro klucze ambasady i powlecze się za tym

upiornym tłumem.

Co słychać w eleganckim świecie?

Opowiem wam o najbardziej eleganckiem śniadaniu u najszykowniejszego z ministrów.

Otóż nie nakrywa się już stołu śnieżnym, wspaniałym obrusem, nie stroi się go kwiatami. Moda każe ażeby zastawa stała na doskonale wypolerowanym stole mahoniowym lub dębowym. Pod każdym talerzem i każdą rzeczą, która jego jest leży serwetka koronkowa lub Richelieu, pięknie się prezentująca na ciemnem tle stołu.

Zakąsek się nie podaje. Śniadanie rozpoczyna się od cocketailu. Do którego zamiast zakąsek — fryt'ki (cienkie pałeczki lub plasterki z kartofli surowych smażonych we frytureze).

Jada się frytki w sposób najbardziej arystokratyczny czyli palcami (bo „pierwej Pan Bóg stworzył palce, niż zamorskie widelce").

Poczem następują wprost dania mięsne lub ryba i mięso.

Należy zauważyć, że służba modna podaje nie na tacy, ale niesie półmisek lub talerz na dłoni przykrytej serwetą (bez dotknięcia palców).

Deser składa się z kremów z owocami o najsłodszych nazwach międzynarodowych, owoców, cukierków, kawy czarnej.

Posiedzenie Rady Miejskiej

w dniu 25 listopada 1924 r.

Posiedzenie rozpoczyna się z jednogodzinnem opóźnieniem. Maruderzy nadciągają jeszcze po godz. 8 mej, co wyprowadziło Prezesa R. M. z równowagi i doprowadziło do podnieconej utarczki z jednym z radnych opozycjonistów. Przystąpiono do porządku obrad. Nastrój nudny, galerja słabo obsadzona, pod czas odczytywania długiego protokułu pogawędka lub palenie papierosów.

Zaciągnięcie pożyczki w Banku gospodarstwa Krajowego przeszło zupełnie gładko. Magistrat będzie mógł pożyczyć 200.000 zł., na zwrot pożyczki Min. Skarbu, uzyskanej na bezrobocie.

Przyjęto szeregu nowych kandydatów w poczet obywateli m. Białegostoku, dwóch zaś nie dostąpiło tego zaszczytu.

P. Stanisław Ribeszyk został zastępcą członka komisji szacunkowej do podatku dochodowego.

Delegatami do Państwowej Rady Kolejowej zostali **p. inż. Rybałowicz i p. inż. Kalinowski**. Kadencja ich upływa w kwietniu roku przyszłego.

Pisma dwóch członków Komisji Gospodarczej pp. Jałyńskiego i Wasilewskiego o zrzeczeniu się swych mandatów członków komisji wywołały nieoczekiwaną burzę. Szczególnie pismo p. Wasilewskiego, wyprowadziło dotychczas bierny i spokojny Magistrat z równowagi.

Radny Wasilewski motywuje swoją rezygnację z członka Komisji Gospodarczej tem, że Magistrat bez zawiadamiania członków Kom. Gosp. wydzierżawia bardzo poważne objekty miejskie, robi zakupy bez formalnych przetargów i t. p. Odpowiedzialności za takie rzeczy, które się dzieją np. w koszarach poartyleryjskich w żaden sposób na siebie wziąć nie może; albo znów kupuje się 300 m³ drzewa wprost na ulicy bez ustnego przetargu.

Prezydent Szymański w podnieceniu i z oburzeniem zbija wywody p. Wasilewskiego. W myśl uchwał Magistratu o wszystkich przetargach, rozpatrywaniach cfert, zawieraniach umów powiadamiany będzie zawsze przewodniczący Komisji rewizyjnej i Gospodarczej, który ma prawo delegowania członków odnośnej Komisji przy załatwianiu tych spraw i tej zasady Magistrat obecnie przestrzega.

Kiedy jednakże na ostatniem posiedzeniu Magistratu zapytano ławnika p. Konopińskiego: kto wydzierżawił składy w koszarach poartyleryjskich? On sam! Kto dał na to zezwolenie? On sam! Do p. inż. Rybołowicza zgłosiła się delegacja rabinów z żażaleniem że w rzeźni miejskiej rozbiera się ściane w hali uboju bydła, przeznaczonego na mięso koszerne. P. Rybołowicz mówi delegacji, że on o tem nic nie wie. Dopiero p. Konopiński tłumaczy, że wspólnie z pp. Godyńskim, Starzyńskim i Wasilewskim uznali że tam trzeba postawić piec. Ażeby zaś ten piec postawić, trzeba było rozebrać ściane. Jak długo po szczególni ławnicy nie będą przestrzegać przepisów i uchwał a pp. radni będą wchodzić w pertraktacje z urzędnikami i ławnikami oraz na własną rękę wydawać zarządzenia tak długo nie będzie można ustalić odpowiedzialności Magistratu za czyny dokonywane wbrew jego postanowieniom.

Radny Starzyński tłumaczy że Komisja dała w powyższej sprawie tylko swoją opinje, a p. ławnik Konopiński zanadto się pośpieszył i stąd wyszło nieporozumienie. Ponieważ jednak błędy popełniamy obustronnie skończymy już z temi nieporozumieniami.

Dr Siemaszko stawia wniosek o opracowanie projektu regulaminu z rozgraniczeniem kompetencji poszczególnych organów samorządu miejskiego, ażeby nie żyć ustawicznie w sferze incydentów i nieporozumień.

Vice-Prezes p. Olszyński nie wytrzymał i wygłosił długi traktat o „kompetencjach".

Radny Godyński dziękuje w imieniu Rady p. Olszyńskiemu za pouczający wykład. Dziwi się tylko, że coraz obfitsze pouczenia słyszy się dopiero po 5-ciu latach istnienia Rady.

Wywody p. Olszyńskiego uważali za stosowne, skorygować, i rozszerzyć **pp. Kalenda i Filipowicz**. Czy to zdołało przekonać szanowną Radę trudno przewidzieć.

Po ukończeniu tej dyskusji radny Wasilewski cofnął swoją dymisje. z członkowstwa kom. gosp. Na miejsce zaś p. Jałyńskiego powołano **p. St. Hamana**.

P. inż. Rybałowicz uzyskał uchwałę, że nie wolno będzie budować budek dla celów handlowych w starych granicach miasta.

Referentowi sprawy przemianowania ulic miejskich nie przyjęto **Figlarnych przezwisk**, jakie wymyślał na cały szereg ulic. Przekazano to z powrotem Magistratowi, którzy przy pomocy dobranej Komisji ma nadać spornym ulicom nazwy proste, zrozumiałe i zgodne z tradycją poszczególnych dzielnic miasta.

Wiadomości białostockie w kilku wierszach.

We wtorek dn. 25 bm. bawił w Białymstoku ks. biskup Jałbrzykowski. Odbył on dłuższą konferencje z Wojewodą p. Rembowskim.

Prezydent p. Szymański wspólnie z p. Bito odbyli dłuższą konferencje u p. podprokuratora Sikorskiego w sprawie Wodociągu białostockiego.

Inspektor Głównej Komendy Pol. Państwowej p. Ludwikowski rozpoczął onegdaj inspekcje komend powiatowych Województwa białostockiego.

Komendant Okr. Pol. p. Chluski opuścił na 3 dni Białystok, zastępuje go nadkomisarz p. Wojtowicz,

Kontrola Komisji Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Urzędu Akcyz i Monopolów w Białymstoku.

Od dłuższego już czasu krążą po Białymstoku najróżnorodniejsze pogłoski o stosunkach, panujących a względnie jakie od samego już początku powstania tego Urzędu w Białymstoku panowały. Mówiono nawet o zawieszeniu kilku urzędników w czynnościach i t. p. Komisja Izby Kontroli Państwa z Warszawy przeprowadziła w dniu 24 b.m. rewizję tego Urzędu i miała znaleść wszystko w należytem porządku. Skonstatowano, że obecnie sprawy nie zalegają opłaty akcyzowe, jak również kary za przekroczenia przepisów akcyzowych, wpływają normalnie. Sporządzono urzędowy protokół, który powierzono do Warszawy. Ma to położyć kres rozsiewanem o tym urzędzie pogłoskam.

Nie będziemy mieli „Ryca"

Na miejsce Baczewskiego przyjdą Urzędy Skarbowe.

Spółka akcyjna hotelu „Ryc" miała zaproponować Rządowi sprzedaż gmachu hotelowego i przyległego domu dla pomieszczenia w nich biur niektórych Urzędów Państwowych, a przedewszystkiem skarbowych.

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli skarbowości, administracji i robót publicznych po zbadaniu propozycji Spółki i samych gmachów przedłożyła swoj wniosek oonośnym władzom do decyzji.

Ostrożnie z upadłościami.

Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Białymstoku w ciągu prawie 5 ciu godzin rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę upadłości firmy „M. Kowalski".

Sprawy wierzycieli bronił mecenas p. Gruszkiewicz. Po bardzo długiej naradzie sąd postanowił ogłosić upadłość firmy „M. Kowalski" odnotować w rejestrze handlowym, właściciela firmy aresztować. Jest to nader ważne postanowienie sądu, a zarazem przestroga dla kupców i przemysłowców. Do tego czasu na mocy ustawodawstwa rosyjskiego wyrok taki trudno było uzyskać, obecnie zaś sąd stosuje się do nowych warunków ekonomicznych i gospodarczych i niepodziela więcej zdania b. prawodawców rosyjskich.

Notatki prowincjonalne.

W Ostrowiu Mazowieckim odbył się w dn. 20 b.m. zjazd rolników pow. Ostrowskiego, na który przybyło około 150 uczestników.

We wsi Piątalsa, gm. Drozdowo wybuchł pożar, który pochłonął zabudowania gospodarskie J. Wiśniewskiej.

W Łomży Roman Gleniszewski z osobi tych porachunków uderzył nożem sąsiada. Kurkowskiego, powodując śmierć Zabójca został zatrzymany.

AMOL

od dawna znany i wyprobówany środek domowy jest znów we wszystkich Aptekach i drogerjach do nabycia.

AMOL

używa się z bardzo dobrem skutkiem przy reumatyzmie, isztas, bólu głowy i zębów i t. d., jest prócz tego przyjemnym orzeźwiącym środkiem kosmetycznym do pielęgnowania jamy ustnej, do nacierania po goleniu i t. d.

AMOL

powinien być zatem w każdym domu, gdyż odda on każdemu nieocenione przysługi 2706

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA I USUWA Cholelitiaza I. Niemojewskiego

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają.

Objawy początkowe: Ból w boku i i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacji udziela

Aptekarz-fizyolog M. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat 5. 5.

Dr. Aleksander Gurwicz
Choroby weneryczne skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8 2924
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17

Dr. Leon KRYŃSKI 2925
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety i dzieci od 4—5.
Białystok, ul. Lipowa 23.

KINO „APOLLO"
Na ogólne żądanie i szereg tylko dziś
2 przedstawienia o 6^{15} i 9^{15}
Wejście tylko na początek seansu.
Miejsca na widowni numerowane.
Ceny: Parter od 1 zł. do 5 zł.
Loża boczna 5 zł 50 gr.

Gigantyczny film w 2-ch serjach — 14 aktach
DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ
Epoka I — Biblijna. Reżyser Cecil B. de Mille. Epoka II — współczesna.
Orkiestra z 15 osób pod batutą prof. J. Korobkowa. Specjalna illustracja muzyczna przez kompoz. H. Rizenfelda.

ZAWIADOMIENIE.
Sklep rzeczy podarunkowych i okazyjnych
Ch. D. Guzik i Ch. Wajnsztat sp. firm.
przy ul. Sienkiewicza 22.
Z dniem 25 listopada 1924 r. wobec likwidacji spółki przeszło wyłącznie na moją własność.
Z poważaniem
CH WAJNSZTAT.

O MIASTO!!
Zbłocone, ziejące krwawą łuną miasto!..
Stos te ofiarny rozniecasz co nocy, stos ciał i duchów razem splątanych
O CZEM SIĘ NIE MÓWI...
w dniach najbliższych w kinie „APOLLO".

List do redakcji.

Niniejszym proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w swym poczytnem piśmie następującej rezolucji:

Przedstawiciele Związków Zawodowych robotników przemysłu włókienniczego zebrani w dniu 25 listopada r.b. uchwalają:

Wobec nie przybycia przemysłowców w dniu 19 b.m. na konferencje zwołaną przez p. Inspektora Pracy i odmówienia płac zarobkowych stosownie wzrostu drożyzny — przedstawiciele robotników uważają że motywy fabrykantów odmawiających podwyżkę są nie uzasadnione, dlatego obstają nadal przy swoim żądaniu, a wrazie nie uwzględnienia ich, powezmą wszelkie środki nie wyłączając strejku, celem uzyskania słusznie należącej się robotnikom regulacji płac w stosunku wskaźnika wykazującego wzrost drożyzny.

Wobec powziętej rezolucji, zwracamy się do Pana Inspektora Pracy o zwołanie w najbliższych dniach konferencji przedstawicieli robotników i przemysłowców, a wrazie nie przybycia tych ostatnich na konferencje lub odrzucenia żądania, związki robotnicze za wyniki składają z siebie wszelką odpowiedzialność.

Białystok, 26/XI-24 r.

Związek Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „PRACA" Zjednoczenia Zawodow. Polsk. ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU.

Związek Chrześć. Majstr. Przem. Włókien. „SIŁA".

KINO MODERN — DZIŚ — WIECZNE MIASTO (THE ETERNAL CITY)
dramat monumentalny współczesny w 8 iu wielkich aktach na tle tragicznej miłości według powieści znanego pisarza HALL CAINE.
W rolach głównych: premjowana piękność BARBARA LA MARR i jej nieporównany partner BERT LITTEL.

— LALKI —
papiermache z główką porcelanową w 18 tu rozmaitych numerach zaraz ze składu dostarcza
VALBORG BORCHSENIUS
Fabryka lalek 2948
Grudziądz, Mickiewicza 15.

Sprzedaje się 5 morgów
na granicy m. Białegostoku doskonałej przeważnie ogrodowej ziemi w jednym kawałku. Wiadomość w Redakcji Dziennika Białostockiego. 2944

Dr. M. Kacnelson 2928
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.
Białystok, ul. Kilińskiego № 8.
telefon № 243.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie złote i kauczukowe dostawki. 1446

KAPUSTY sprzedaż wagonowa Dębinki, poczta i ziemia Tłuszcz, kolej Wileńska. 2945

Ogłoszenia drobne.

Posady poszukuje urzędnik, Hotel Ritz pok. 517. IV p. godz. 5—6. 2950

Zgubiono dowód osobisty i fotografję wyd. przez Starostwo na imię Jóna Rubinsztejna, zam. w m. Drogoczynie, powiatu Bielsk. Podlask. 2940

Pompa „Worthington" firmy B r. man i Szwade 70X100 w zupełnie dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania. Oglądać można codziennie w Ognisku Kolejowym, ul. Żółtkowska № 6. 2935

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 2886 ... w tubach

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5,00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — Złp. 0,40, zwyczajne połowa szpalty redakcyjnej — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.

Wydawca i Redaktor Antoni Wołkiewicz.
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.